

gdyby nie zegar z kurantem
i liścik przysłany od damy

z czasem świeczka spadnie
z krzesła i strachem powieje
gdy pełzający płomień
rozniesie się po pustym
domu gdy dywan pstrokaty
strzeli jaskrawym

wyobrażonym
płomieniem



Marek Chmielewski, „Ciepło świecy”

<http://www.pl.touchofart.eu/Marek-Chmielewski/mchm1-Cieplo-swiecy/>

Wspomnienie

kołyska dla kogo z czyich dłoni
a kciuk jasną czerwienią płonie
i nic nikt tego pożaru nie gasi

jakiej idei posłuszna to ręka
tak blisko płomienia nieulekła
anioła czy demona

a druga z rozmysłem spod spodu
przesuwa tę pierwszą powolną
w rozgrzany do białości dysk
płomienia

do spalenia
czy po próbie prawdy hartowanej
w ogniu odpycha delikatnie
w eteru bezpieczne wymiary

a ty podobnie jak i ja
w próżnię domysłów trafiasz
bo widzisz tylko chwilę
płaskizny światła i cienie

osobno górę poświęcą lewej
strony oddzielnie mroczny dół
gdzie jakiś dramat się rozegrał
czujesz zagadki swąd

i nie dociekasz skąd

to nagle przygnębienie

nie patrzcie na mnie
z małego gniazdka martwe
oczy wyluskane naprędcę
z czyjejs ptasiej głowy
nie czyńcie rozrzucone
lotki ze mnie winowajcy
a ty wdzięczny biały
puchu nie złorzecz
moim poduszkom

i bez waszych
niemych
wyrzutów czuję jak
trawi mnie gorączka i
zewsząd ogień pali
jak dławi dym

kimkolwiek jesteś
stworco
zmiłuj się i odpędź to
przedpiekle
wywołane niewinnym
obrazem

choć on
tylko nad świecą
zamierza opalić mi rękę
jak przed wypatroszeniem
opala się drób na rosół
dostaję
dreszczy

kołyska dla kogo z czyich dłoni
a kciuk jasną czerwienią płonie
i nic nikt tego pożaru nie gasi

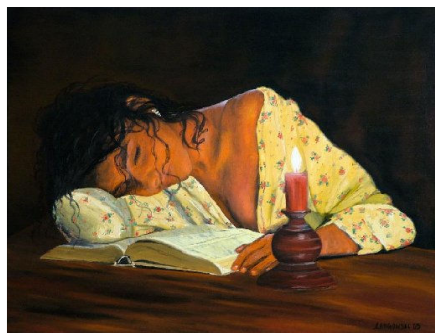
jakiej idei posłuszna to ręka
tak blisko płomienia nieulekła
anioła czy demona

w próżnię domysłów trafiam
bo widzę tylko chwilę
płaskizny światła i cienie

w czułych dłoniach
rozgrzanych bezpiecznie
wykluwa się ze skorupki

nowe życie jak tytan
z trzaskiem swój pancierz
odrzuci i natychmiast

ufnie wychyla ku świecy
przywołując matczyne ciepła
wspomnienie



Marek Langowski, „Przy świecy”

Pożądanie

usnęła patrz śpi tak spokojnie
że promień świecy ani drgnie
jak dziecko ufna odpłynęła
jednym oddechem w sen

nie zsyłaj na nią demonów
nocy ani biblijnych plag
by nie strąciła z lęku ręką
świecznika z chińskich lak

to chyba książka do nauki
bo któżby przy romansie spał
choć znużenie potrafi dopaść
nawet i chłopca na schwał

oszczędź rymów miły bracie
wiem że dziewczę ci się śni
ale ona w innym świecie
w innym czasie niżli my

zamknij oczy na to ramię
na te usta na tę pierś
nie dotykaj pasma włosów
opuść ręce w garść się weź

czuwaj przy niej aż do rana
sprowadź na nią leki sen
ja tymczasem przykład
wezmę także zdrzemnię się

Manipulacje

Pod mikroskopem elektronowym
przeciągają się wygodnie komórki rozrodcze.
Pół z niej, pół z niego,
niekoniecznie kochanego.

Nad mikroskopem sprawne ręce doktora -
jakiegoś ucznia samego Frankensteina.
Może tak, może nie,
a ktoś to wie.

Genetyka na życzenie rodziców
płodzić będzie kolejne pokolenia in vitro.
Trochę z niego, trochę z niej
niepewności coraz mniej.

W każdym calu – bobas wymarzony –
stworzone z zachcianki piękno doskonałe.

Pół wieku temu urodziłam się też
niezwyczajnie i choć nie pochodzę
z próbówki – jestem wyjątkowa –
stworzyła mnie sama natura.

Po czarnookiej matce i niebieskookim
ojcu mam zielone oczy,
jestem leworęczna i pyskata.
I tylko sam jeden Bóg wie dlaczego.

C